

Trzecia droga skręca w prawo

20 września 2022

Mam wrażenie, że wybory parlamentarne w Szwecji potraktowane zostały w polskich mediach po macoszemu. W głównych dziennikach widziałem powtórzenia za doniesieniami BBC, zdziwienie z powodu utraty władzy przez socjaldemokratów, informacje, że pani premier złożyła rezygnację, uznając zwycięstwo partii prawicowych, oraz że przyczynił się do tego sukces „neonazistowskiej” partii Szwedzkich Demokratów.

Już wiadomo, że Partia Umiarkowanych (Moderata Samlingspartiet), która w Szwecji uważana jest za prawicową (ale o której czasem żartowano, że jest tylko troszkę na lewo od niemieckich socjaldemokratów), nie ma nic przeciwko rządowej koalicji z tymi „neonazistami”. Mieszkający od ponad pół wieku w Szwecji przyjaciel stwierdził krótko, że to, co kilka lat temu powodowało, iż Szwedzkich Demokratów cały establishment uważał za trędowatych, jest dziś na ustach wszystkich, chociaż socjaldemokraci mówią to samo innymi słowami. Zdaniem mojego przyjaciela, dla nowego rządu ustalenie ogólnych priorytetów nowego rządu nie będzie stanowiło problemu, trudności wyłonią się przy realizacji. Priorytety wydają się jasne, zmiana polityki energetycznej, walka z przestępczością, zmiana polityki imigracyjnej, zarówno jeśli idzie o sposób przyjmowania nowych imigrantów, jak i (co wydaje się na obecnym etapie ważniejsze), integracji imigrantów do szwedzkiego społeczeństwa.

Oskarżenia pod adresem Szwedzkich Demokratów dotyczą głównie tego, że mówią otwartym tekstem, że problemem jest islam, a dokładniej skupiska imigrantów z krajów islamskich, co oczywiście wywołuje napiętnowanie ich jako rasistów i ksenofobów. Mimo tego, że statystyki były ukrywane, dane wpływające z policji i z urzędów (jak i to, co wszyscy widzą gołym okiem), nie pozostawiają wątpliwości. Wysoka przestępczość, w tym przestępstwa z użyciem broni palnej,

wysoki poziom bezrobocia i trudności z asymilacją do szwedzkiego społeczeństwa to przede wszystkim problemy skupisk przybyszów z krajów muzułmańskich, problemy w niemałym stopniu wzmacniane przez muzułmańskie ośrodki religijne.

Duńczycy od pewnego czasu stosują politykę rozbijania zwartych skupisk imigrantów muzułmańskich i głębokich zmian strategii integracji imigrantów mających problemy z akceptacją kultury nowego kraju. Zbyt wcześnie, żeby oceniać skuteczność tej nowej strategii, ale warto zauważyć, że ta zmiana nie jest ograniczona do Szwecji i że coraz więcej ludzi zauważa, że to nie jest kwestia jakiejś islamofobii, ale realnych problemów, które nie mogą być dłużej chowane pod dywan.

Jak pisał na łamach Göteborgs-Posten uczestnik powyborczej debaty Daniel Sonesson: „Minął czas zwycięstw przez straszenie, co się stanie, kiedy ludzie będą głosować na kogoś innego. Ludzie w swoim życiu codziennym borykają się z problemami i muszą widzieć wolę rozwiązania tych problemów oraz rezultaty politycznego działania. Nie budzą zaufania wymówki i modelowe wyjaśnienia dlaczego te problemy narastają. Możemy się martwić, że rośnie siła Szwedzkich Demokratów, ale ci, którzy nie rozumieją powodu, powinni się obudzić. W przeciwnym przypadku za kilka lat Szwedzcy Demokraci będą największą partią”.

Oskarżenia o neonazizm Szwedzkich Demokratów ze strony szwedzkich socjaldemokratów są niemal groteskowe zważywszy silne pronazistowskie sympatie socjaldemokratów w czasie wojny, moralnie wątpliwą filozofię „neutralności” zarówno w czasie wojny, jak i w późniejszym okresie zimnej wojny. Stanowcza krytyka islamu jako kultury, która praktycznie rzecz biorąc odrzuca demokrację, nie jest ani rasizmem, ani neonazizmem (co nie oznacza, że ta partia nie ma wśród swoich członków ludzi o skrajnie prawicowych poglądach).

Polityczna retoryka ma na celu zamazanie problemów i jest najdalsza od uczciwej analizy.

Skandynawska „trzecia droga” długo wydawała się rozwiązaniem więcej niż tylko interesującym. Egalitaryzm, spłaszczenie nierówności ekonomicznych, rozszerzanie praw pracowników najemnych raczej poprzez dialog aniżeli przez konfrontację, rozszerzanie praw kobiet, budowa państwa opiekuńczego, w którym nikt nie pozostaje bez środków do życia, bez opieki zdrowotnej, dostępu do oświaty i godnych warunków mieszkaniowych.

Widzieliśmy sprawny wolny rynek i nieustanny wzrost wtórnie dzielonej części dochodu narodowego, a tym samym stały wzrost nowej klasy społecznej – ludzi zajmujących się dzieleniem tego, co zebrano do wspólnej kasy. W interesie tej klasy społecznej leżało przekonywanie, że wszystkim się należy, niezależnie, czy chce im się zarabiać, czy nie. To nie było poważnym problemem póki działała protestancka etyka i wbijana przez stulecia do głów zasada, że każdy jest odpowiedzialny za swój los i za los swoich dzieci, jak również obowiązek solidaryzmu, kiedy innych spotykają przypadki losowe. Ta etyka zaczęła się rozpadać pod wpływem coraz powszechniejszej idei, że ta odpowiedzialność przenosi się z jednostek na państwo. W miarę rozbudowy państwa opiekuńczego odbiorcy nagród z puli wtórnie dzielonej części dochodu narodowego stanowili coraz większą część elektoratu. Dla socjaldemokratów masowa imigracja oznaczała również masowy dopływ nowych wyborców. Powoli sukces zaczął zmieniać się w sukces wątpliwy, a teraz w niespodziewaną klęskę, w której obóz lewicy przegrał zaledwie stosunkiem trzech miejsc w parlamencie.

Czy zadecydowała o tym wyłącznie muzułmańska imigracja? Zdecydowanie nie tylko, ale do tego wrócę na końcu ponieważ (przynajmniej patrząc przez pryzmat szwedzkich mediów), sprawa imigracji była w tych wyborach kluczowa. Jak pisze obserwujący Szwecję z Norwegii amerykański pisarz Bruce Bawer: „(...) poziom brutalnej przestępczości w niegdyś spokojnej Szwecji rósł stale w ciągu ostatnich kilku dekad, z zamachami bombowymi, podpaleniami samochodów i atakami maczetami, [...]

przestępczość, która w 2014 roku uważana była za poważny problem przez 4 procent wyborców, obecnie jest wymieniana jako poważny problem przez ponad dziesięciokrotnie większą liczbę”.

Partia Szwedzkich Demokratów powstała w 1988 roku, przyjmując za centralny punkt swojego programu sprzeciw wobec muzułmańskiej imigracji, argumentując, że wśród tych imigrantów obserwuje się wysoki poziom przestępczości, pogardę dla zachodnich wartości, przymusowe małżeństwa, małżeństwa z dziećmi, poligamię, domaganie się respektowania prawa szariatu, wymuszanie samosegregacji, wykorzystywanie systemu opieki socjalnej. Na domiar wszystkiego, była to partia krytykująca Unię Europejską i głosząca, że Szwecja powinna wstąpić do NATO.

Zdaniem Bawera o obecnej przegranej obozu lewicy zadecydowało utworzenie muzułmańskiej Partiet Nyans. Ta partia nie zdołała przejść progu wyborczego i dostać się do parlamentu, ale faktycznie głosy oddane na tę partię mogły pozbawić obóz lewicy tych potrzebnych kilku miejsc. Sam fenomen tej partii jest bardzo interesujący. Założona przez imigranta z Turcji Mikaila Yüksela, który osiadł w Szwecji w 2001 roku, w roku 2018 został wydalony z partii ludowej (Centerpartiet) z powodu jego związków z turecką terrorystyczną grupą Szarych Wilków, osiągnęła duże sukcesy w wyborach lokalnych, uzyskując w niektórych gminach z dużymi skupiskami muzułmanów powyżej 30 procent głosów. Ta podobno wspierana finansowo przez rząd turecki partia miała również wyborców wśród szwedzkich komunistów (Vänsterpartiet) oraz socjaldemokratów. O co walczy ta partia? Oczywiście walczy z islamofobią, walczy o muzułmańskie prawa kobiet, i ogólnie o prawa mniejszości muzułmańskiej. (Spotkałem się z opinią, że jest to najbardziej prawicowa partia w Szwecji.) W wyborach parlamentarnych niemal wszyscy kandydaci na liście tej partii byli muzułmanami, a jak wynika z niektórych doniesień, na liście kandydatów znajdowali się ludzie skazani za przestępstwa kryminalne i osoby powiązane z Bractwem Muzułmańskim (dla przykładu Bashir Aman

Ali, kandydujący z listy tej partii w Sztokholmie został w 2019 roku skazany na cztery i pół roku więzienia za zdefraudowanie 10 milionów koron).

Tak czy inaczej, pojawienie się tej partii może przynajmniej częściowo zmienić kalkulacje socjaldemokratów.

Podczas gdy spór o politykę imigracyjną wydaje się najgłośniejszy, prawdopodobnie jeszcze ważniejszy jest spór o politykę energetyczną. Partia zielonych jest najsłabszym elementem bloku lewicy (zdobyła tylko 18 miejsc w parlamencie), ale jej ideologia jest silnie obecna zarówno wśród socjaldemokratów, jak i komunistów. Napaść Rosji na Ukrainę nie tylko z dnia na dzień zmieniła stosunek Szwedów do NATO, ale gwałtownie podniosła temperaturę sporów o politykę energetyczną, zarówno o stosunek do energii jądrowej, jak i tempa oraz sposobu wprowadzania zielonej energii.

Czy głębokie zmiany na szwedzkiej arenie politycznej są zapowiedzią tego, co będziemy widzieli w innych krajach europejskich? Prawdopodobnie. Tak czy inaczej, warto się temu przyglądać.

Autorstwo: Andrzej Koraszewski

Źródło: [StudioOpinii.pl](https://studioopinii.pl)